Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 540).

Urodził się święty Benedykt, Założyciel wielkiego i sławnego Zakonu, od niego Zakonem Benedyktynów nazwanego, w księstwie Spoletańskiem we Włoszech, w Nursii, zamku dziedzicznym jego zamożnej i znakomitej rodziny, około roku Pańskiego 480. Ojciec jego imieniem Eutropiusz, pochodził ze starożytnego rodu patrycyuszów rzymskich Anicyuszów, a matka Abundancya, była udzielną hrabiną na Nursii. Początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim, poczem oddany został na wyższe szkoły do Rzymu. Ale rozpusta, jaka wówczas w Rzymie panowała, tak go przeraziła, że opuścił miasto, aby się schronić w niedostępne miejsce i prowadzić życie pustelnicze, chociaż wtenczas liczył dopiero lat szesnaście. Zatrzymany przez znajomych w miasteczku Elfrydzie, zamieszkał u dawnej swej mamki. Stało się, że przez nią pożyczone naczynie się stłukło, wskutek czego mamka żałośnie płakała. Użalił się jej Benedykt, począł się modlić, i oto naczynie cudownie się spoiło. Cud ten wnet się rozniósł, ale Benedykt, stroniąc od sławy ludzkiej, potajemnie uciekł i udał się w puste, górzyste miejsce,

zwane Sabiako. Tam wyszukał niedostępną prawie jaskinię i w niej zamieszkał. W drodze spotkawszy pustelnika świętego Romana, z zamiaru swego się zwierzył. Roman dał mu odzież pustelniczą i potem przychodził o pewnym czasie, przynosząc żywność. Ponieważ Roman na skałę tę wedrzeć się nie zdołał, przeto pod skałą dawał znak dzwonkiem, a Benedykt spuszczał powróz, którym sobie żywność do góry wciągał.

Tak minęły trzy lata, po których Pan Bóg chciał go ludziom dać poznać, gdyż dotąd prócz Romana, nikt o nim nie wiedział. Stało się to zaś w następujący sposób: Pewien kapłan nagotował sobie w sam dzień Wielkanocny dobrych potraw. Zanim się zabrał do ich spożywania, rzekł mu Bóg w widzeniu: „Ty sobie rozkoszne potrawy gotujesz, a sługa Boży znajdujący się w tem a tem miejscu umiera z głodu.“ Wziąwszy kapłan potrawy, udał się natychmiast na wskazane miejsce, i po długiem szukaniu odnalazł wreszcie Benedykta. Pozdrowiwszy się wzajemnie, odprawili najprzód modlitwy, a potem rzekł kapłan: „Wstań, bracie, i jedz, bo dziś jest Wielkanoc i nie godzi się pościć.“ Benedykt nie wiedział, że to Wielkanocne święto, więc wzdrygał się przyjąć tak smakowite potrawy, i jadł dopiero, kiedy mu kapłan swe widzenie opowiedział.

W tym samym też czasie odkryli go pasterze. Z początku sądzili, że to jaki dziki zwierz, ale przypatrzywszy się z blizka, poznali, że to mąż Boży i odtąd chodzili do niego po błogosławieństwo i na naukę, a wzamian dostarczali mu żywności. Wkrótce wielu mężów porzucając świat, gromadziło się wkoło niego, aby z jego ust słuchać Słowa Bożego i życie jego naśladować.

Niedaleko od pustelni Benedykta znajdował się klasztor, którego przełożony umarł, poczem zakonnicy Benedykta obrali sobie za przełożonego. Wzbraniał się wprawdzie Święty przyjąć ten urząd, lecz wkońcu po długiem naleganiu objął jednak kierownictwo klasztorne. Nie trwało wszakże długo, a zakonnicy wyboru swego żałować poczęli, gdyż Benedykt z całą surowością przestrzegał reguły zakonnej i dobrych obyczajów, czego oni nie byli zwyczajni; umyślili go przeto zgubić i postawili przed nim podczas obiadu szklankę wina zaprawionego trucizną. Skoro tylko Benedykt wino owe przeżegnał, szklanka pękła; domyślił się Święty, co zaszło, zwoławszy więc wszystkich zakonników, tak się odezwał: „Bracia mili, coście chcieli uczynić! Wszakże wam mówiłem, że moje obyczaje z waszemi się nie zgodzą; szukajcie sobie przeto innego przełożonego, gdyż mnie mieć nie możecie. Niechaj was Bóg ma w Swojej opiece.“ Opuściwszy następnie klasztor, udał się na pierwotne swe miejsce i znowu wiódł surowe życie pustelnicze.

Sława jego świętości tak była wielką, że zewsząd gromadzili się koło niego mężowie różnych stanów, a liczba ich mnożyła się z dnia na dzień, tak, że musiał zbudować dwanaście klasztorów, a każdy dwunastu braćmi obsadził. Zacni Rzymianie dawali mu nawet synów na wychowanie, a między innymi Ewicyusz swego Maura, a Tertuliusz znowu Placyda. Maur będąc starszym, był jego pomocnikiem, młodziutki jeszcze Placyd został nim później.

W jednym z jego klasztorów znajdował się brat bardzo oziębły na modlitwę, przeto często wychodził z kościoła. Benedykt zwróciwszy na to uwagę, zobaczył, że owego zakonnika czart ciągnie za suknię z kościoła w postaci małego, czarnego chłopca. Zawoławszy przeto Maura i Pompejana, Opata, zapytał, czy tego chłopca widzą. Kiedy odpowiedzieli, że nie, nakazał

im się modlić, aby i oni go ujrzeli, jako nazajutrz Maur w rzeczywistości go spostrzegł. Widząc następnie Benedykt stojącego zakonnika, obił go rózgami, a czart natychmiast ustąpił, jakby sam był rózgami zesieczon. — Klasztor jeden, zbudowany na skale, nie miał wody i trzeba po nią było schodzić dosyć daleko w dolinę. Na modlitwę jednak świętego Benedykta wytrysło ze skały czyste źródło, i odtąd klasztor był w wodę zaopatrzony. — Zakonnikowi jednemu spadła raz motyka z trzonka i wpadła do głębokiej wody. Benedykt św. pomodliwszy się, zanurzył trzonek w wodzie i motykę wyciągnął.

Innym razem pobiegł maluczki Placyd z dzbanem po wodę i wpadł w rzekę. Bystry prąd uniósł go już daleko, kiedy Benedykt poczuwszy to w duchu, posłał mu Maura na ratunek. Maur odebrawszy błogosławieństwo, pośpieszył z pomocą i biegnąc po powierzchni wody jak po ziemi, uchwycił Placyda i wyciągnął go na brzeg, poczem obejrzawszy się, zobaczył ze zdumieniem, że biegł po wodzie. Cud ten przypisał Święty posłuszeństwu Maura, lecz ten wiedział dobrze, że sprawiła to modlitwa Świętego, co także i Placyd potwierdził, dowodząc, iż w chwili niebezpieczeństwa płaszcz św. Benedykta miał na głowie.

Życie klasztorne poczęło się wspaniale rozwijać, i z owoców pracy świętego Benedykta cieszyło się Niebo, a ludność okoliczna liczne odnosiła korzyści. Ale i piekło nie spoczywało, lecz na wszystkie sposoby starało się zniszczyć całe urządzenie. Mieszkający bowiem w pobliżu niegodziwy kapłan, imieniem Florencyusz, dążył przedewszystkiem do tego, aby św. Benedykta zniesławić, a gdy to nie pomogło, dał mu zatrutego chleba. Święty poznawszy zdradę, kazał chleb ten wynieść krukowi na bezludne miejsce, a Florencyusz widząc, że na taki sposób nic nie dokaże, uczynił zamach na niewinność

zakonników. Benedykt chcąc się usunąć od prześladowcy, odszedł z tego miejsca z kilku uczniami i osiadł na Monte-Cassino. Była tam stara świątynia pogańska Apollina, którą przebudował na kościół i zbudował klasztor, będący później najsłynniejszym na całej kuli ziemskiej. Tu około roku 530 napisał swą podziwienia godną, wiekopomną regułę, której on sam był żywym obrazem.

Oprócz mocy czynienia cudów, miał jeszcze ducha proroczego. Braciom oznajmiał sprawy, które się daleko działy, przepowiadał przyszłość i znał nawet myśli ludzkie. Słysząc o tem Totyla, król Gotów, postanowił wystawić go na próbę. Przybywszy do Cassino, kazał Benedyktowi oznajmić swe nawiedzenie, lecz sam nie poszedł, ale przebrawszy jednego z dworzan w swe szaty, posłał go do Świętego. Święty jednak już z daleka zawołał: „Synu, zrzuć te szaty, bo to nie twoje!“ Przelękniony ów dworzanin padł na kolana, a wróciwszy następnie, opowiedział królowi, co zaszło. Zdumiony król sam się wtenczas udał do Benedykta, padł przed nim na twarz i prędzej nie powstał, aż go Benedykt podniósł. Święty powiedział mu tedy, że Rzym zdobędzie, przejdzie morze, a dziewięć lat królując, dziesiątego umrze. Przepowiednia się spełniła, gdyż Totyla zająwszy Rzym, udał się na Sycylię, a dziesiątego roku stracił wraz z królestwem i życie.

Pewnego razu uczeń jego, Teoprobus, słyszał go w celi rzewnie płaczącego. Wszedłszy, zapytał, czemu tak narzeka. Benedykt odpowiedział, że ten klasztor poganie zburzą, lecz nikt z zakonników życia nie straci. Kiedy później Longobardowie klasztor napadli, stało się według przepowiedni Benedykta.

Zacny pewien chrześcijanin prosił Świętego, aby mu wolno było własny klasztor założyć przy mieście Tartanosie. Benedykt posłał tam starszego z kilku zakonnikami, mówiąc do nich: „Nie budujcie, aż tam sam przyjdę i miejsce wam wskażę.“ Zarazem oznaczył dzień swego przybycia. Gdy ów dzień nadszedł, ukazał się Benedykt starszemu i drugiemu jeszcze zakonnikowi we śnie, wskazując miejsce, gdzie ma być klasztor budowany, gdzie ma stanąć kościół, i wogóle podał im cały plan. Nazajutrz opowiedzieli sobie obaj swe sny, ale nie wierząc im, czekali na Benedykta; nie mogąc go się jednak doczekać, wkońcu wrócili. Lecz Benedykt im powiedział: „Ja tam byłem, kiedyście mnie przez sen widzieli; wracajcie i budujcie tak, jakom wam powiedział.“

Innego razu przyniósł pewien ojciec do klasztoru swojego umarłego syna, prosząc świętego Benedykta, aby go wskrzesił. „Nie jest to moje dzieło, ale Apostolskie“, odpowiedział Benedykt. Lecz on ojciec bardzo płakać począł, mówiąc: „Nie wyjdę tu stąd prędzej, póki mi tego nie uczynisz.“ Litując się Benedykt nad nieszczęśliwym ojcem, zwołał Braci na modlitwę i rzekł: „Panie mój, nie patrz na grzechy moje, ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie ciała syna swego prosi!“ I dotknął się ciała dziecka, które natychmiast ożyło.

Na początku 543 roku przepowiedział Braciom blizki koniec swego żywota. Przed śmiercią spotkał się jeszcze ze swą siostrą, świętą Scholastyką, która cudownym sposobem sprowadziwszy burzę, brata u siebie przez noc zatrzymała, poczem wrócił do swego klasztoru. Scholastyka święta umarła w trzy dni później, a św. Benedykt w czterdzieści. Gwałtowna febra była ostatnią

jego chorobą. Szóstego dnia choroby kazał się zaprowadzić do kościoła, gdzie w przygotowanym od dawna dla niego grobie spoczywały zwłoki świętej Scholastyki, a kazawszy go otworzyć, stanął nad nim, przyjął Komunię świętą i podtrzymywany przez Braci, umarł w tej postawie dnia 21 marca roku Pańskiego 543.

Tegoż samego dnia dwaj daleko od siebie znajdujący się zakonnicy mieli równe widzenie. Ujrzeli oni bowiem niezliczoną liczbę świateł niebieskich, tworzących niejako drogę wychodzącą z Cassino i ku wschodowi sięgającą aż do Nieba, słysząc zarazem głos: „Tać jest droga, którą Bogu miły Benedykt wstąpił do Nieba.“

Święty Benedykt położył wielkie zasługi około Kościoła św. Z jego zakonu wyszło 24 Papieży, 200 Kardynałów, 1600 Arcybiskupów, 400 Biskupów i 1500 przez Kościół uznanych Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Naucz się, chrześcijaninie, całemi siłami zwalczać pokusy. Uskarżasz się bowiem, że czujesz się słabym wobec skłonności do złego, że nieporządne myśli i pożądliwości cię napadają, i że namiętności twe są prawie niepodobne do pokonania. Ależ czyż sumiennie możesz powiedzieć, żeś całej siły i woli twojej dołożył i wszelkich środków użył, aby nad pokusami odnieść

zwycięstwo? Jeżeli starannie nie unikasz sposobności, jeżeli jej może nawet szukasz, jeżeli zmysłów twoich nie hamujesz, a zaniedbujesz modlitwy, jeżeli nie przystępujesz do Sakramentów świętych i ciała twego nie umartwiasz, natenczas nie uskarżaj się na swą słabość w pokusach i na swój częsty upadek. Bądź przekonanym, że według słów Apostoła, Bóg nigdy nikogo nad jego siły nie doświadcza, a jeśli na wzór Świętych będziesz toczył walkę przeciw pokusom, zostaniesz zawsze zwycięzcą. “Kto się Boga boi, temu się nic złego nie stanie, ale Bóg go strzeże w pokusie.“ (Ekkl. 33, 1).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Benedykta do tak wysokiego stopnia świętości i zasług wynieść raczył, daj nam także siłę, abyśmy podobnie jak on, złemu zawsze się oprzeć, i w miłości do Jezusa żyć i umierać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go marca na Monte-Cassino uroczystość św. Benedykta, Opata, który klasztorne życie cnotliwe, zanikające podówczas w krajach południowych, na nowo wskrzesił i rozszerzył; jego życie, bogate w cnoty i cuda, opisał św. Grzegorz, Papież. — W Aleksandryi pamiątka św. Męczenników, którzy za panowania cesarza Konstancyusza i starosty Philagriusza zostali w swych kościołach przez aryan i pogan napadnięci i wymordowani. — Tegoż dnia św. Filemona i Domina, Męczenników. — W Katanii św. Birrilla, Biskupa, który wyświęcony przez samego świętego Piotra, Apostoła, nawrócił wielką liczbę pogan do wiary chrześcijańskiej, a będąc już podeszłym w latach, spokojnie zasnął w Panu. — W Aleksandryi św. Serapiona, Pustelnika i Biskupa z Tmuis, który przez rozszalałych aryan wysłany na wygnanie, zasłynął cnotami wysokiemi i do lepszego przeszedł żywota. — W okolicy Lyonu św. Lupicyna, Opata, którego życie odznaczone cnotami i cudami.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Copyright Mavientura Projects e.K>

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related